

Gdzie przenieść szpital
Instytutu Matki i Dziecka

Kwadratura koła

Jeżeli szpital Instytutu Matki i Dziecka pozostanie w Szpitalu Wolskim, stracimy wiele milionów złotych. Preferowana powinna być nowa lokalizacja, nie zaś bezsensowna inwestycja w stare mury.



W numerze 9 „Menedżera Zdrowia” z 2006 r., w artykule „Szpital dla matki i dziecka”, przedstawiłem skrótowo bardzo trudną, wręcz dramatyczną sytuację infrastruktury stacjonarnej dla matki i dziecka w Warszawie. Podkreśliłem, iż jedyna placówka w stolicy zachowująca obowiązujące w tym zakresie standardy to Instytut „Pomnik – Centrum Zdrowia Dziecka” w Międzylesiu (jedyne ośrodek dla dzieci wybudowany w Warszawie po II wojnie światowej). Pozostałe obiekty, w tym szpitale przy pl. Starynkiewicza oraz ulicach Litewskiej i Działdowskiej, a także placówka Instytutu Matki i Dziecka przy ul. Kasprzaka, powinny jak najszybciej zaprzestać działalności w zajmowanych obiektach. I dalej: „degradacja obiektów, w których znajdują się wymienione placówki, nie pozwala na zapewnienie nawet najbardziej elementarnych standardów nowoczesnej opieki nad matką i dzieckiem”.

Przy Banacha

W 2006 r. planowaliśmy (ale raczej w sferze marzeń) budowę nowoczesnego szpitala uniwersyteckiego dla matki i dziecka w kompleksie Szpitala Klinicznego przy ul. Banacha. Już wtedy w „Menedżerze Zdrowia” sygnalizowaliśmy, że obiekt ten powinien stanowić nowoczesną bazę Instytutu Matki i Dziecka funkcjonującego w przyszłości jako instytut uczelniany Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego (WUM).

Do działań w kraju mamy w tych specjalnościach przygotowane od dawna dwie placówki: wspomniane wyżej Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie-Międzylesiu i Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

Dzisiaj nasze marzenia odnoszące się do budowy szpitala przy ul. Banacha są bliskie spełnienia. Dzięki zaangażowaniu i determinacji rektora WUM prof. Marka Krawczyka za kilka lat ta tak oczekiwana jednostka rozpocznie funkcjonowanie.

Kontrakcja

Ale cóż tymczasem się dzieje? Otóż z dodatku stołecznego „Rzeczpospolitej” z 5–6 listopada z artykułu „Cesarskie cięcie – Instytut Matki i Dziecka opuści Szpital Wolski” dowiadujemy się, iż po zainwestowaniu 30 mln zł (pieniądze z Ministerstwa Zdrowia i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska) placówka Instytutu Matki i Dziecka pozostanie nadal w Szpitalu Wolskim. W tym miejscu należy przypomnieć, że Instytut Matki i Dziecka w latach 60. XX w. został w zdekapitalizowanym (już wówczas) stuletnim budynku Szpitala Wolskiego ulokowany tymczasowo do momentu wybudowania Centrum Zdrowia Dziecka.

Niestety, „jak zwykle w Polsce” przeniesienie instytutu do Międzylesia uniemożliwiły względy personalne, co spowodowało, iż zakładana tymczasowa lokalizacja przedłużyła się o 40 lat.

Obecnie w tym już stuczterdziestoletnim obiekcie (dotychczasowa „modernizacja” polegała na ociepleniu budynku) jakiegokolwiek inwestowanie w utrzymanie standardów wysokospecjalistycznej opieki krótkoterminowej jest po prostu bezzasadne. A pamiętajmy, że nadal funkcjonuje tam klinika krajowego konsultanta intensywnej opieki nad noworodkiem oraz klinika chirurgii dziecięcej.



foto: Jerzy Dudek/fotorepa

2 × 2 = ?

Jeżeli można użyć tego sformułowania, w każdym kraju, gdzie $2 \times 2 = 4$, Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie-Międzylesiu i Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi pełniłyby od lat funkcje krajowego nadzoru specjalistycznego dla matki i dziecka, a Instytut Matki i Dziecka przy Kasprzaka, jako jednostka WUM, przygotowywałby się do przejścia do nowego budynku przy ul. Banacha.

Po zrealizowaniu tego zdroworozsądkowego scenariusza Szpital Wolski odzyskałby wypożyczone przed czterdziestu kilku laty budynki i mógłby je wykorzystać do rozszerzenia działalności w zakresie np. opieki długoterminowej. I teraz jest chyba czas na postawienie pytania, dlaczego do takich sytuacji stale jeszcze w naszym kraju dochodzi.

Odpowiedź, którą chciałbym zaproponować naszym Czytelnikom, nawiązuje do wypowiedzi prezesa ENEL-MED na konferencji Rynku Zdrowia w październiku w Warszawie. Była mowa o tym, że szpital powinien mieć misję. Ale nie przesadzajmy, w końcu wszystkie szpitale mają podobną misję. Zasadniczo różni się ona dopiero w porównaniu z fabryką samochodów czy czelekolady.

Najistotniejsza jest wizja i to ona będzie decydowała o być lub nie być naszych szpitali. W przedstawionym przykładzie tej wizji zabrakło. Zabrakło nie tylko kierownictwu Instytutu Matki i Dziecka, zabrakło przede wszystkim w Ministerstwie Zdrowia, które jest organem założycielskim Instytutu. A przecież są takie piękne przykłady, jak instytut prof. Skarżyńskiego w Kajetanach czy

„ Po zrealizowaniu tego zdroworozsądkowego scenariusza Szpital Wolski odzyskałby wypożyczone przed czterdziestu kilku laty budynki i mógłby je wykorzystać do rozszerzenia działalności ”

Instytut Kardiologii w Aninie, modelowo kierowany przez prof. Witolda Rużyłłę. Czy ministerstwo ma wizję tylko wtedy, kiedy instytutem kieruje wybitny menedżer?

30 mln zł

Sprawa nie jest błaha, gdyż w sposób całkowicie nieracjonalny i nieuzasadniony merytorycznie wydaje się (i zamierza się wydać) 30 mln zł.

W niedługim czasie dowiemy się o finalizowanej koncepcji niezbędnej restrukturyzacji Centrum Onkologii i Instytutu Reumatologii w Warszawie (gdzie wstępnie planuje się zasadne rozszerzenie dotychczasowej funkcji na Instytut Geriatrii i Rehabilitacji). Miejmy nadzieję, że tym razem odczujemy satysfakcję z proponowanych, merytorycznie uzasadnionych rozwiązań.

I jeszcze jedno, sądzę, że nie mamy prawa formułować krytycznych ocen pod adresem niektórych zarządów powiatów w odniesieniu do nie zawsze racjonalnych decyzji podejmowanych w niepomiernie mniejszej skali w stosunku do szpitali powiatowych, jeśli na szczeblu centralnym nadal będą się zdarzały tak poważne nieprawidłowości.

Maciej Murkowski